

# Hanna Banaszak, Filozofia małżeńska

Żadnego cudu ni ma  
Żadnego trudu ni ma  
Dam tylko znak oczyma a on już wszystko wie

Żadnych zaklinań ni ma  
i wypominań ni ma  
Nic przecież go nie trzyma chce-to dobrze a nie chce to nie-ale chce

Żadnych humorów ni ma i żadnych sporów ni ma  
i na nic się nie zżyma tylko z ręki je  
i sam mi wszystko poda  
i zawsze w domu zgoda  
bo na to jest metoda moja mama przed ślubem nauczyła jej mnie

Że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb  
że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb  
My to wiemy to po prostu codzienny nasz chleb  
że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb

I kocha mnie, szanuje mnie, całuje mnie za to,  
że dostał w łeb ten pierwszy raz  
we właściwy czas

Do ślubu on mądrzejszy, do ślubu on ważniejszy  
do ślubu wszystko umie, wszystko lepiej wie  
Do ślubu taki duży  
niech tylko brwi zachmurzy  
już się nie oprę dłużej  
chce to dobrze a nie chce to nie-jak sam chce

Do ślubu ja malutka  
do ślubu ja cichutka  
do ślubu łagodniutka za nim choćby w grób  
Do ślubu wszystko znoszę  
co znoszę to rozkosze  
Do ślubu grzecznie proszę  
oczki spuszczam, podnoszę  
a potem ten ślub

I pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb  
i pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb  
Nie drugiego dnia po ślubie-to za późno  
Ty go trzep  
Pierwszego dnia po ślubie  
póki świeży ten chleb

I kocha mnie szanuje mnie, całuje mnie za to,  
że dostał w łeb ten pierwszy raz  
we właściwy czas